

# Elita

S Z K O L N A G A Z E T K A Z Z S P  
I M . J A N A P A W Ł A I I



*„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, jako żołnierz powołany do służby specjalnej przysięgam, że poświęconego mi sprzętu, poczty i pieniędzy strzec będę nie tylko jako dobra państwowego ale i jako środków i pieniędzy przeznaczonych dla odzyskania wolności Ojczyzny, a tajemnicy służby specjalnej dochowam, nawet wobec moich przełożonych i kolegów w konspiracji i nie zdradzę jej nikomu, aż do końca wojny. Tak mi Panie Boże dopomóż.”*



## Elita polskiej dywersji

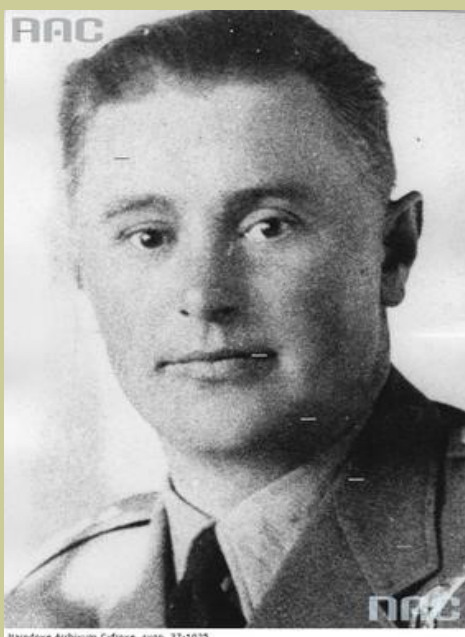
Było ich zaledwie 316. Spadochroniarze Armii Krajowej. Tworzyli jedną z najbardziej elitarnych grup żołnierzy II wojny światowej. Początkowo określani byli mianem "ptaszków", "zrzutków" albo "skoczków", jednak ostatecznie przyjęła się dla nich nazwa "cichociemni", która określała sposób działania do jakiego zostali przygotowani. Niestety, część z nich została skazana w Polsce Ludowej na kary śmierci lub więzienia.

Pierwszymi, którzy, zostali zrzućeni do kraju w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku byli: mjr Stanisław Krzymowski -pseudonim „Kostka”, rotmistrz Józef Zabielski –pseudonim „Żbik”, kurier polityczny Czesław Raczkowski - pseudonim „Orka”. Skoki odbywały się aż do grudnia 1944r. W Polsce służyli w wywiadzie, dywersji, partyzantce. Kilkudziesięciu wzięło udział w Powstaniu Warszawskim.

Byli elitą. Organizowali, dowodzili, stale byli w ruchu, w napięciu. Przewyciężyli strach i swoje słabości. Byli zdani na siebie i swoje umiejętności.

Z grupy 316 ponad jedna trzecia zginęła podczas wojny lub po wojnie - z rąk Niemców, a potem Sowietów i polskich komunistów.

Postępowali zgodnie z maksymą: „Wywalcz Polsce wolność lub zgiń”.



Mjr Stanisław Krzymowski



Rtm. Józef Zabielski

Wśród cichociemnych był m.in. mjr Jan Piwnik „Ponury”, legendarny partyzant Gór Świętokrzyskich, gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, ostatni komendant główny AK, ppłk Adam Borys „Pług”, dowódca elitarnego oddziału AK „Parasol”, jedyna kobieta – gen. bryg. Elżbieta Zawadzka „Zo”, kurierka Komendy Głównej AK..



**Mjr Jan Piwnik**



**Gen. Leopold Okulicki**



**Gen. bryg. Elżbieta Zawadzka**



## Elitarna formacja

Cichociemni byli wielkim polskim osiągnięciem w czasie drugiej wojny. A wszystko dzięki dwóm oficerom - kpt. Maciejowi Kalenkiewiczowi i Janowi Górskiemu, którzy przedstawili w grudniu 1939r. Naczelnemu Wodzowi - gen. Władysławowi Sikorskiemu, pewną propozycję. Chcieli oni utrzymać łączność z krajem, jak również mieć możliwość przedostania się do kraju drogą powietrzną. Prace nad utworzeniem nowej specjalnej formacji rozpoczęto w Wielkiej Brytanii.

Brytyjczycy również myśleli o stworzeniu formacji, która prowadziłaby akcje dywersyjne w krajach okupowanej Europy. Dlatego też powstało SOE (Kierownictwo Operacji Specjalnych), a na jej wzór powołano sekcję polską. Rozpoczęto przygotowania i szkolenia młodych i odważnych polskich żołnierzy i ochotników. Kto mógł zostać zakwalifikowany? Jakie były kryteria naboru?

Chodziło o ludzi młodych, ochotników, którzy odznaczali się dobrą kondycją fizyczną, a przy tym byli inteligentni i przedsiębiorczy. Szkolono ich tak, jak dzisiejszych komandosów. Uczyli się strzelania, walki wręcz i cichego zabijania. Tych, którym udało się ukończyć szkolenie przetrucano do Polski. Znikali nocą, niezauważeni. Ich znakiem rozpoznawczym był atakujący orzeł. W swojej odznace mają go dziś komandosi GROM-u.



Mjr Jan Górski i Maciej Kalenkiewicz

Cichociemni byli elitarną formacją naszej armii, dlatego też nadaliśmy naszej gazecie tytuł „Elita”, chcąc w ten sposób uczcić ich pamięć i zasługi dla kraju. Do służby zgłaszali się żołnierze wszystkich stopni i specjalności, w różnym wieku – najstarszy skoczek miał 56 lat, najmłodszy 19. Stosowano bardzo surowe kryteria doboru. Kandydatów czekało mordercze kilkumiesięczne szkolenie, które prowadzone było w brytyjskim ośrodku spadochronowym zwanym Małpi Gajem. Przyszli cichociemni uczyli się posługiwania różnego rodzaju bronią, mieli zajęcia z terenoznawstwa i walki wręcz. Przechodzili też kursy specjalistyczne, np. kontrwywiadu, dywersji czy łączności.

„Najważniejszą naszą bronią było wszechstronne wyszkolenie” – opowiadał na jednym ze spotkań w Muzeum Powstania Warszawskiego cichociemny gen. bryg. Stefan Bałuk „Starba”. Sam uczestniczył w warsztatach ślusarskich. – „Uczyłem się na przykład dorabiania kluczy i otwierania zamków” – opowiadał.

Do obowiązkowych kursów należał – spadochronowy i przygotowujący do życia w okupowanym kraju. Cichociemny po wyładowaniu musiał błyskawicznie wtopić się w tłum. Dlatego w czasie szkolenia dostawał nowy życiorys, fałszywe dokumenty, poznawał okupacyjne zwyczaje.



Małpi Gaj

Z ponad 2,4 tys. osób, które zgłosiły się na kurs, tylko 605 ukończyło szkolenie. Pozostali wycofywali się z powodu zbyt słabej kondycji, zarówno fizycznej, jak i psychicznej.

Pierwsi cichociemni zostali zrzućeni nad Polsk w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku. Skoczyli mjr Stanisław Krzymowski „Kostka”, rtm. Józef Zabielski „Żbik” i kurier polskiego rdu bomb. Czesław Raczkowski „Orkan”. To bya zarazem pierwsza w czasie wojny akcja przerzutu skoczkw z Wysp Brytyjskich na tereny okupowane. Samoloty brytyjskie z cichociemnymi latay najpierw z bazy pod Londynem, a od 1944 r. z lotnisk na poudniu Woch. W Polsce ich odbiorem zajmowaa si specjalna komrka Armii Krajowej. Przyot samolotu ze skoczkiem zapowiadaa ustalona wczeniej melodia, nadawana w polskich audycjach BBC. Po odebraniu cichociemnych z miejsca zrzutu pomagano im si dosta do Warszawy. Tam „ptaszkami”, bo tak ich okrelano, przez kilka tygodni zajmoway si łączniczki z AK tzw. „ciotki”, które uczyy ich okupacyjnej rzeczywistoci. Nastpnie cichociemni trafiali do struktur podziemnych Armii Krajowej. Najczściej zajmowali si dywersj czy sub wywiadowc. Starano si rwniez przerzuca faszerzy dokumentw, specjalistw od łącznoci, lotnictwa czy tez broni pancernej.



Wielu skoczkw wracao do kraju po kilku latach nieobecnoci. Najwaniejsza bya dla nich suba ojczynie, bo byli to przeciez ludzie wychowani w duchu patriotycznym i chcieli robi co sensownego, a w Wielkiej Brytanii pocztkowo nudzili si. Byli ludźmi czynu, nie mogli czeka z zaoonymi rkoma kiedy ich rodacy kadego dnia walcz o przeycie. Wane byo rwniez to, Źe zostawili oni w kraju swoich bliskich; żony, dzieci, rodziców.

Ostatnia ekipa cichociemnych zostaa zrzuciona w nocy z 26 na 27 grudnia 1944r. wyldowaa w Nowosdeckiem koo Szczawy. Wród nich byli przede wszystkim oficerowie łącznoci. Ich nadrdnym zadaniem byo przygotowanie dziaalnoci podziemnej po zajciu Polski przez armię sowieck. Wród nich byli: podporucznicy Przemysław Bystrzycki, Bernard Bzdawka, Stanisław Mazur, Bronisław Czeczak - Grecki, Jan Matysko, kapral Jan Parczewski, major Adam Mackus. Ostatnia grupa wzia udział w konspiracji powojennej dziaajc w takich organizacjach jak „NIE” czy „WiN”. Wszyscy z nich do koca wierzyli w zwyciestwo i w to co robi.

Co si stao z Cichociemnymi po 1945r.? W kraju po wojnie pozostao ich stu. Kilkudziesiciu zgino w walce pod okupac niemieck, 91 walczyo w Powstaniu Warszawskim ,inni trafili do niewoli, a po wyzwoleniu obozw jenieckich przez Aliantw przedostali si do Wielkiej Brytanii. Jeszcze inni widzc co dzieje si w kraju zdecydowali si samodzielnie na ucieczk na Zachd. Ci, co pozostali w kraju naraeni byi na przeladowania ze strony wadz komunistycznej Polski. Dwunastu „cichociemnych” zostao zamordowanych przez polskich komunistw, 30 zostao wywiezionych do sowieckich łgrw. Wszyscy, którzy zdecydowali si na pozostanie w kraju byi inwigilowani przez Urzd Bezpieczestwa prawie do 1989r. Proponowano im wspprac, byi tez szantaowani. Niektrzy zaamywali si pod naporem tych dziaa z rwnych powodw, ale jedno jest pewne gdyby Polska po 1945r. bya krajem wolnymi suwerennym, tworzyliby elit nowej polskiej armii.

## Operacja „Adolphus”

Sobota 15 lutego 1941 r., godzina 18.20. Stradishall we wschodniej Anglii rozpoczęła się operacja „Adolphus”. Samolot Armstrong Whitworth Whitley miał na pokładzie sześć osobową brytyjską załogę oraz trzech pasażerów -Polaków. Ze specjalnej polskiej formacji wojskowej: mjr Stanisław Krzymowski „Kostka”, rtm. Józef Zabielski „Żbik” oraz bomb. Czesław Raczkowski „Orkan”. Jakie dostali rozkazy? - „Macie udowodnić, że łączność z Polską jest w naszych warunkach możliwa „– mówił naczelny wódz gen. Władysław Sikorski, żegnając skoczków na lotnisku. Pogoda sprzyjała skoczkom, a zrzut miał nastąpić w okolicach Włoszczowej w kieleckim.

*„Dowódca uważnie obserwował wskaźnik poziomu paliwa. Kiedy wskazówka osiągnęła dokładnie połowę skali odwrócił się i spojrzął na trzech nieznajomych, którzy siedzieli w przedziale bombowym na prowizorycznych ławeczkach. - It's time! ? zawołał, starając się przekrzywić huk silników.*

*Trzech mężczyzn wstało i poprawiło spadochrony. Jeden z nich otworzył ciężką klapę w podłodze. Mroźne powietrze wdarło się do wnętrza samolotu. Wypchnęli przez otwór cztery duże, żelazne zasobniki i przez kilka sekund patrzyli w straszną, wyjąca wicherem, mroczną czeluść”.*

Niestety zszedł z kursu o ponad 130 km i zrzuceni zostali na południe pod wsią Dębówce na Śląsku Cieszyńskim, na terenie włączonym do Rzeszy . Na ziemi cichociemni się rozdzielili. „Kostka” udało się znaleźć polskiego przewodnika, który przeprowadził go przez zieloną granicę i dotarł do Warszawy 24 lutego.

„Żbik” przy lądowaniu złamał stopę. Ranny Zabielski zaryzykował noc w hotelu w Bielsku Białej. Wzbudziło to podejrzania niemieckich władz, na szczęście skoczkom udało się przed nimi uciec. Przeszedł granicę i przez Nowy Sącz dotarł do Warszawy. Tam wspólnie z „Kostką” zajęli się organizacją odbioru następnych zrzutów.

Niestety „Orkan” wpadł w ręce Niemców przy przekraczaniu granicy. Uratowały go fałszywe dokumenty. Niemcy uznali, że jest zwykłym przemytnikiem i skazali na trzy miesiące więzienie oraz grzywnę. Kuriera wykupili żołnierze Batalionów Chłopskich i pomogli mu dostać się do Warszawy.





Brytyjski bombowiec wrócił do bazy po niemal dwunastu godzinach na resztkach paliwa. Za historyczny lot dowódca został odznaczony przez polskie władze Krzyżem Virtuti Militari, a członkowie załogi Krzyżami Walecznych.

Rano na miejscu lądowania pojawili się Niemcy. – Pomiędzy Cieszynem i Pszczyną na Górnym Śląsku znaleziono 4 zasobniki, dwa kombinezony lotnicze i dwa spadochrony pochodzenia angielskiego. Stwierdzili, że w godzinach rannych nastąpił zrzut angielskich skoczków. Taką właśnie wiadomość wysłali do Berlina.

W zasobnikach Niemcy odkryli radiostacje, broń, materiały wybuchowe i pocztę. Wyznaczyli też nagrodę 50 tys. marek za schwytanie spadochroniarzy lub udzielenie informacji o nich. Cichociemni byli już jednak daleko.

Operacja otworzyła lotniczą drogę łączącą Polaków - z Polską, stanowili oni wsparcie Armii Krajowej. Również że taki sposób niesienia pomocy krajowi jest możliwy. Polacy prowadzili dalszą rekrutację i szkolenie cichociemnych. Następny zrzut do okupowanego kraju odbył się dziewięć miesięcy później – w nocy z 7 na 8 listopada 1941 roku.



### Zaczerpnięte z pewnego bloga ...

**Nasze zainteresowanie historią Cichociemnych zapoczątkował Blog Biszopa. Nawet nie lubiący historii ignorant znajdzie tu coś dla siebie. Tak właśnie było z nami. Oprócz ciekawych informacji i zdjęć poznaliśmy historię mniej znanego Cichociemnego.**

“Operacja *Adolphus* stanowiła niezbitą dowód na to, że wybrany sposób niesienia pomocy Krajowi był dobry i możliwy do zrealizowania. W Wielkiej Brytanii ruszyła cała maszyna przygotowawcza. Opracowano nowe rodzaje szkoleń, a istniejące wydłużono i wzbogacono o nowe elementy. Ujednolicono proces rekrutacji przyszłych Cichociemnych, utworzono centra treningowe i wybrano najlepszych instruktorów. Przygotowanie kandydata do służby specjalnej w Kraju znacznie się wydłużyło, ale dzięki temu Polska Podziemna zyskiwała żołnierza najwyższej jakości.

Pierwsi Cichociemni byli uważnie obserwowani przez swoich przełożonych z Armii Krajowej, a wnioski z ich pracy były przekazywane do Londynu. Spostrzeżenia z Kraju były tam bardzo skrupulatnie studiowane i brane pod uwagę w szkoleniu przyszłych komandosów. Najczęściej pojawiały się żądania, by wszyscy Cichociemni byli ekspertami w zakresie wyrobu środków wybuchowych, potrafili prowadzić każdy pojazd i posługiwać się wszystkimi rodzajami broni będącej na wyposażeniu armii niemieckiej. Znaczna część szkolenia odbywała się w Szkocji. Tutaj przyszli Cichociemni przechodzili słynny „kurs korzonkowy”, podczas którego przez kilka tygodni wędrowali po szkockich górach szkoląc się w technikach survivalu. W miasteczku Upper Largo powstał ośrodek szkolenia spadochronowego ze słynnym „małpim gajem” oraz pierwszą wieżą spadochronową na terenie Wielkiej Brytanii. Wybudowali ją własnymi rękami polscy żołnierze.

*Ośrodek Largo House był przede wszystkim główną kwaterą Samodzielnej Brygady Spadochronowej. General Stanisław Sosabowski zainspirowany sukcesem pierwszych Cichociemnych podjął decyzję o przekształceniu 4. Brygady Kadrowej Strzelców w pierwszą w historii Wojska Polskiego jednostkę powietrzno-desantową.*

Cała machina organizacyjno-szkoleniowa kręciła się z każdym miesiącem coraz lepiej i do Kraju startowały kolejne bombowce z polskimi komandosami na pokładzie. Nie były to już powolne i przestarzałe Whitley, ale znacznie nowsze Halifaxy i najlepsze z nich wszystkich – amerykańskie Liberator.

Obydwaj twórcy całego przedsięwzięcia – kapitanowie Górski i Kalenkiewicz również przeszli cały cykl szkolenia i jako Cichociemni skoczyli nad okupowanym Krajem. Obydwaj polegli w walce.”

*Fragment Bloga Biszopa.*

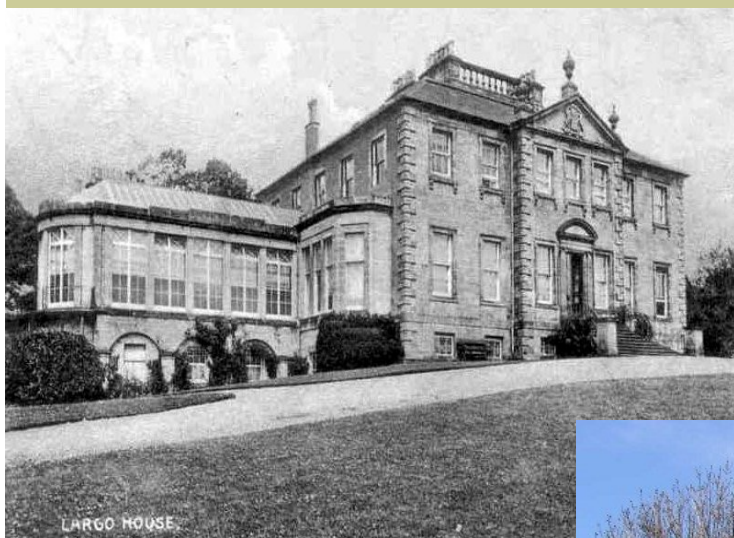
#### **LARGO HOUSE**

Miejsce najcięższych treningów cichociemnych.

Largo House w czasie Drugiej Wojny Światowej był kwaterą główną Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej utworzonej i dowodzonej przez generała Stanisława Sosabowskiego. Tam powstał słynny Małpi Gaj (*Monkey Groove*) i pierwsza wieża spadochronowa na Wyspach Brytyjskich zbudowana od podstaw rękami polskich żołnierzy. W rezydencji urządzono kancelarię komendanta, jadalnię i pomieszczenia dla instruktorów. Żołnierze zostali natomiast zakwaterowani w namiotach ustawionych w parku. Dopiero w 1943 roku Brytyjczycy pozwolili zamiast namiotów postawić baraki, w których zamieszkali Polacy.

Szkolenie w Małpim Gaju i na wieży spadochronowej było niesamowicie wyczerpujące. Często już pod koniec pierwszego dnia ćwiczeń żołnierze nie mogli ustać na własnych nogach. Ale nie było zmiłuj. Jedną oceną negatywną pod koniec kursu od któregośkolwiek z instruktorów powodowała powtórzenie całego szkolenia. Morderczy trening przynosił jednak rezultaty. Kiedy rozeszła się wieść o doskonałych wynikach „absolwentów” Largo House zaczęto tam trenować spadochroniarzy innych narodowości – głównie Francuzów i Norwegów przeznaczonych do koordynacji działań dywersyjnych w swoich krajach.





**Largo House dawniej**

**Largo House dziś**



**Wieża spadochronowa  
w Małpim Gaju**

**Oprócz ciekawych informacji i zdjęć na Blogu Biskopa poznaliśmy historię mniej znanego Cichociemnego - Tadeusza Stanisława Burdzińskiego.**

Urodził się 26 lutego 1908 roku w Kijach w województwie świętokrzyskim w rodzinie urzędnika. Po zdaniu matury w 1929 roku związał się z wojskiem. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty, a następnie Szkołę Podchorążych Inżynierii, gdzie jako specjalizację wybrał łączność.

Wybuch wojny zastał go podczas służby w Korpusie Ochrony Pogranicza. Jeszcze przed końcem kampanii wrześniowej przedostał się na Węgry, gdzie został internowany. Po dotarciu do Francji ponownie wstąpił do polskiego wojska, a w czerwcu 1940 roku, po ewakuacji do Wielkiej Brytanii trafił do Centrum Wyszkożenia Łączności w Szkocji. Centrum szkoliło kadry łącznościowców dla jednostek wojska polskiego w Wielkiej Brytanii. Tadeusz Burdziński został przydzielony do 10. Brygady Kawalerii Pancernej generała Stanisława Maczka jako dowódca plutonu w szwadronie łączności.

Podczas pobytu w Szkocji żołnierze Brygady mieli za zadanie obronę pasa wybrzeża między Edynburgiem, a Aberdeen przed spodziewaną inwazją niemiecką z Norwegii. Do jego zadań należało patrolowanie plaży lub warta na okolicznych pagórkach w deszczu.



Heroldowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 37-911

Zaskarbili sobie tym sympatię Szkotów z Home Guard, od których przejęli ten obowiązek. Home Guard była organizacją do której wcielano lokalnych ochotników, którzy ze względu na wiek nie nadawali się do służby w regularnych siłach zbrojnych – stąd jej popularna nazwa „Dad’s Army”, czyli „Armia tatuśka”. Polscy żołnierze nawet nie narzekali na tę nudną służbę. Czasami w Szkocji nie pada deszcz i pogoda jest całkiem znośna. Po wejściu na pagórek, z którego mieli wypatrywać niemieckie samoloty polscy wojacy rozkładali sobie regularny piknik, opalali się na słoneczku i raczyli przyniesionymi wiktuałami.

Wiosną 1942 roku w siedzibie Brygady pojawił się pewien tajemniczy jegomość. Między żołnierzami rozeszła się plotka, że to ponoć ktoś z „Rubensa”, czyli z siedziby Naczelnego Wodza w Londynie. Nie przedstawił się nikomu i nie wyjaśnił w jakim celu przyjechał do Szkocji. Zamknął się w jednym z pokoi w siedzibie Brygady i kazał wezwać do siebie pojedynczo wybranych żołnierzy. Jednym z wybrańców był kapitan Tadeusz Burdziński. Kiedy wszedł do pokoju tajemniczy jegomość przyjrzał mu się dokładnie, po czym oświadczył, że ma pewną propozycję. Chodzi o Kraj. Czy miałby Pan ochotę walczyć w Polsce? Po długim zastanowieniu zgodził się. Wiosnę, lato i jesień 1942 roku kapitan Burdziński spędził na niezliczonych kursach w Anglii i Szkocji. Został przeszkolony w łączności. Armia Krajowa regularnie dawała znać do Londynu żołnierzy jakiej specjalności najbardziej jej potrzeba i pod tym kątem szkolono przyszłych Cichociemnych. Łącznościowcy byli szczególnie cenni. Kapitan Burdziński został zaprzysiężony 5 października 1942 roku i przyjął pseudonim „Malina”. Na skok do Kraju przyszło mu czekać jeszcze parę miesięcy.

Wieczorem 16 lutego 1943 roku na lotnisku Tepsford w hrabstwie Cambridge na pokład bombowca Halifax z 138. Special Duty Squadron RAF dowodzonego przez porucznika nawigatora Radomira Walczaka wsiadło czterech Cichociemnych: kapitan Tadeusz Burdziński „Malina”, major Feliks Dziekielewski „Oliw”, plutonowy Stanisław Kaźmierczak „Książdz” oraz plutonowy Michał Parada „Mapa”. Rozpoczęła się specjalna operacja lotnicza „Vice”. Trasa lotu prowadziła najpierw w kierunku Norwegii, potem nad Szwecją (pierwotnie latano nad Danią, ale istniało tam niebezpieczeństwo napotkania niemieckich myśliwców) i w okolicy Ustki Halifax znalazł się nad terytorium Rzeszy.



Major Burdziński (z chwilą skoku każdy Cichociemny był awansowany o jeden stopień) otrzymał przydział na szefa łączności Oddziału II Komendy Głównej (Informacja i Wywiad), a jesienią 1943 roku przeniesiono go na stanowisko dowódcy kompanii łączności „Kram”. Do jego zadań należało usprawnienie komunikacji radiowej na linii Warszawa – Londyn, opracowanie systemu wiadomości alarmowych, przekazywanie komunikatów meteorologicznych oraz szkolenie młodych radiotelegrafistów.

Podczas Powstania Warszawskiego pełnił funkcje szefa łączności na Starym Mieście, a następnie zastępcy szefa łączności Grupy Bojowej „Północ”. Walczył także w Śródmieściu i na Mokotowie. 26 września 1944 roku nadał z Mokotowa ostatnią depezę radiową – meldunek o wycofaniu się kanałami do Śródmieścia. Zniszczył najważniejsze części radiostacji i o godzinie 23:00 wszedł do kanału. Razem z nim i jego ludźmi ewakuowali się ostatni obrońcy Mokotowa i ludność cywilna.

Upiorny pochód brudnych i poranionych ludzi posuwał się w tempie kilkudziesięciu metrów na godzinę. W cuchnącej mazi sięgającej pasa, w niewyobrażalnym smrodzie kilkuset ludzi krok za krokiem szło w apokaliptycznym szeregu. Z braku tlenu wielu mdlało. Major Burdziński co chwila słyszał głośny plusk, po którym następował krótki bulgot – znak, że ktoś upadł na dno kanału i już się z niego nie podniósł. Szedł po trupach. W kanałach ludzie tracili zmysły. Jedną z takich osób, była szyfrantka Burdzińskiego – „Ewa”. Cichociemny dzieli swoich ludzi na dwie części – jedna grupa kontynuuje marsz do Śródmieścia, zaś on sam z kilkoma innymi zostaje na miejscu, by ratować „Ewę”. Niestety mimo pomocy zmarła.

W kanale przez smród przebija się inny, groźny zapach. To gaz łzawiący rozpylony przez Niemców. Jeszcze tego brakowało...

Dalsze przejście zagrażają barykady założone przez Niemców. Z trudem pokonują jedną, ale po kilkudziesięciu metrach trafiają na drugą. Ta jest bardzo solidna – nie ma mowy, by ją sforsować.

Naradzają się gwałtownie. Wreszcie ktoś, kto zachował resztki świadomości rzuca hasło:

– Wracamy na Mokotów!

Koszmarne pochody kieruje się w przeciwną stronę.

Po południu 27 września 1944 roku, po 17 godzinach w kanałach grupa wychodzi włazem na ulicy Dworkowej. Właz otoczony jest przez esesmanów, którzy z obrzydzeniem wyciągają pokryte ekskrementami ludzkie widma i rzucają je na ziemię.

Cichociemny widzi stos trupów pod ścianą i ciała kilku swoich kolegów posiekane pociskami.

A więc to już koniec...

Esesmani przeladowują broń.

Nagle nadjeżdża samochód, z którego wysiada niemiecki oficer. Wyciąga jakiś papier i mówi esesmanom, że Mokotów skapitulował i wobec tego jego obrońcy mają być traktowani jak jeńcy wojenni.

Major Burdziński „Malina” uciekł z niewoli niemieckiej w Skierniewicach i wrócił do pracy w Oddziale V KG AK. Potem służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Osiadł w Szkocji, gdzie zajął się łowieniem łososi. Wkrótce dorobił się zakładu przetwórstwa rybnego. Zmarł 16 stycznia 1970 roku.





## General Elżbieta Zawacka „Zo”

Odeszła 10 stycznia 2009 r.; gdyby dożyła 19 marca tegoż roku, miałyby równo 100 lat. Podczas wojny odznaczona dwukrotnie Orderem Wojennym Virtuti Militari i pięciokrotnie Krzyżem Walecznych, a po 1989 r. Orderem Orła Białego i tytułem Kustosza Pamięci Narodowej, przyznawanym przez IPN.

Kim była? I dlaczego mówiła, że jej życie było szczęśliwe?

Elżbieta Magdalena Zawacka to Cichociemna i działaczka AK, kurierka oraz komendantka Przysposobienia Wojskowego Kobiet urodziła się 19 marca 1909r. W Toruniu. Jej ojciec Władysław był urzędnikiem sądowym w Toruniu, który znajdował się na obszarze zaboru Pruskiego. Matka – Marianna zajmowała się domem i dziećmi.



Jej dzieciństwo przypadło na trudny okres I wojny światowej. Rodzina niejednokrotnie cierpiała z głodu. W domu Zawackich można było porozumiewać się tylko i wyłącznie po niemiecku, ze względu na zawód ojca.

Gdy w 1920r. Toruń został przyłączony do Polski, Elżbieta rozpoczęła naukę w polskiej szkole. Po skończeniu gimnazjum humanistycznego pracowała na poczcie. Jej zdolności matematyczne pozwoliły na prowadzenie korepetycji dla młodszych kolegów, co pozwoliło jej zdobyć dodatkowe środki finansowe na studia na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Podczas pobytu w Poznaniu zainteresowała się paramilitarną organizacją PKW (Przysposobienie Wojskowe Kobiet) do którego postanowiła przystąpić w 1930r.

W drugiej połowie lat 30-tych wyjechała jako nauczycielka matematyki, fizyki i wychowania fizycznego na Górny Śląsk w celu nauczanie w gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Tarnowskich Górach.

Zawacka bardzo przywiązywała wagę do działalności w PKW. Organizacja ta w pierwszej połowie 1939r. przeprowadzała na terenie wojska szkolenia dla kobiet wiejskich na wypadek wybuchu. Elżbieta Zawacka była komendantką tej organizacji w regionie Śląskim (od 1938) .

1 września wybuchła II wojna Światowa. Elżbieta Zawacka dzień później otrzymała rozkaz ewakuacji w kierunku Lublina. Dotarła tam 6 września, skąd otrzymała nakaz spotkania się z Marią Wittek, Komendantką Naczelna PKW stacjonującą we Lwowie. Zawacka wraz ze swoimi podopiecznymi przygotowywała obronę miasta przed hitlerowcami. Po wkroczeniu 17 września Sowieców na wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej znów konieczna była ewakuacja, tym razem do rodzinnego Torunia. Dom jej rodziców ze względu na przeszłość ojca nie był znaczącym zainteresowaniem Niemców, co pozwoliło na spotkania pod ich dachem kurierów Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (ZWZ-AK). Pod koniec października 1939r. udała się do Warszawy, gdzie jej koleżanki z PWK zaangażowały ją do pracy konspiracyjnej. 2 listopada została zaprzysiężona do Służby Zwycięstwu Polski (SZP) w obecności szefa Wydziału Łączności Konspiracyjnej - Janiny Karaś ps. „Bronka”. Otrzymała pseudonim „Zelma”. Następnie udała się na Śląsk w celu tworzenia struktur SZP. Dobra znajomość niemieckiego pozwoliła jej na bezproblemowe pokonywanie granicy między Katowicami ( III Rzesza), a Warszawą (Generalne Gubernatorstwo).

Od 3 listopada mieszkała w takich miastach jak : Katowice, Będzin, Milowice, Sosnowiec. Razem ze swoimi współpracowniczkami Zawacka drukowała i rozpowszechniała ulotki, a także sporządzała listy tzw. volksdeutsche. W grudniu 1939r. zaczęła tworzyć regionalne struktury SZP-ZWZ Zagłębie. Z Katowic jeździła do Częstochowy, Kielc, Krakowa by składać raporty ze swojej działalności.

Jej zdolności kurierskie dostrzegła Komenda Główna ZWZ i została powołana do kolejnej misji. Musiała przewozić z Berlina do Warszawy gotówkę, którą wcześniej rząd polski przekazywał za pośrednictwem banków szwajcarskich do banków niemieckich. Do 1942 roku „Zelma” sto razy przekraczała granice europejskie.

W grudniu 1942 kurierka otrzymała rozkaz wykonania misji do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. W lutym 1943r. udała się pociągiem z Warszawy do Paryża. Stamtąd przedostała się do państwa Vichy ukrywając się w wagonie na węgiel lokomotywy parowej. Kolejnym celem była Hiszpania, do której dotarła przez Pireneje częściowo jadąc kolejką górską oraz idąc piechotą ok.200 kilometrów do Barcelony. Później Zawacka zameldowała się w konsulacie polskim w Madrycie. Następnie jako Angielka Elisabeth Watson pojechała pociągiem do Gibraltaru, skąd dostała się na jeden ze statków płynących do Wielkiej Brytanii.

1 maja 1943r. dotarła do portu w Bristolu. Będąc już w Londynie miała spotkać się z premierem gen. Władysławem Sikorskim, ale przełożył on termin omówienia spraw poruszanych przez nią w raporcie. Niestety do spotkania nie doszło gdyż 4 lipca 1943r. generał zginął w katastrofie Gibraltarskiej.

Podczas pobytu w Wielkiej Brytanii Zawacka poznała funkcjonowanie Brytyjskiej Pomocniczej Służby Kobiet.

Kurierka AK chciała jak najszybciej wrócić do swojej ojczyzny. Istniała tylko jedna możliwość – powrót drogą powietrzną. Znała sytuację panującą w Polsce i doskonale władała językiem niemieckim, co spowodowało, że nie musiała przechodzić całego kursu spadochronowego. Poznawała jedynie elementy kursu wywiadu w Glasgow. Lot odbył się w nocy z 9 na 10 września 1943r. (operacja NEON 4) w towarzystwie Ferdynanda Serafińskiego pseud. „Drabina” i Bolesława Polończyka pseud. „Kryształ”. Zrzutu dokonano w okolicach Grodziska Mazowieckiego.

Po powrocie Zawacka zdała raport ze swojej misji do Komendy Głównej AK i rozpoczęła pracę w „Zagrodzie”. Powróciła także do swoich zadań w Wydziale Łączności Zagranicznej Komendy Głównej ZWZ - AK. Od lipca 1943r. kierowała przygotowaniem do wybuchu Powstania Warszawskiego wśród kobiet. Podczas walk przeprowadzała inspekcje punktów sanitarnych, udzielała pomocy żołnierzom wychodzącym z kanałów, przenosiła granaty i żywność. Po upadku powstania musiała udać się do Krakowa, gdzie miała wznowić łączność ze Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie. Dotarła tam 4 października. Zaczęła też organizować trasę przerzutu Jana Nowaka Jeziorańskiego do Londynu, który miał przekazać wieści o Powstaniu Warszawskim do stolicy Wielkiej Brytanii.

Elżbieta Zawacka została zdemobilizowana ze służby w AK w lutym 1945r. Niedługo potem włączyła się w struktury organizacji Wolność i Niezawisłość. Chciała zająć się również odbudową zrujnowanego wojną kraju. Rozpoczęła studia pedagogiczne. Była studentką Uniwersytetu Łódzkiego. W 1946r. Podjęła pracę w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego i organizowała obozy PWK. Straciła jednak swoją posad, ponieważ jej metody wychowawcze nie spodobały się nowej władzy. Po powrocie do Łodzi przygotowywała doktorat, który kończyła poprzez działalność edukacyjną na Ziemiach Odzyskanych. W 1950r. zatrudniła się jako nauczycielka w Państwowej Szkole Stopnia Licealnego dla Pracujących w Olsztynie.

5 września 1951r. do jej mieszkania w Olsztynie wtargnęli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Znaleźli 10 dolarów, które stały się pretekstem do jej aresztowania. Przewieziono ją do aresztu w Olsztynie, a następnie do piwnic Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Przez cztery miesiące musiała przejść ciężkie sposoby przesłuchiwania. Wyrok zapadł 23 stycznia 1952r. Skazana została na 10 lat pozbawienia wolności .

Na wolność Elżbieta Zawacka wyszła 24 lutego 1955r. Postanowiła wrócić do Torunia i znowu zacząć prace nauczycielki w szkole oraz powrócić do badań naukowych. W 1965r. została doktorem nauk humanistycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika., a w 1972r. doktorem habilitowanym na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Pracowała również na Uniwersytecie Gdańskim (1965-1975) i na Uniwersytecie Toruńskim (1975-1978).

W kolejnych latach podejmowała działania na rzecz upamiętnienia żołnierzy AK. Zabiegała o powstanie w Warszawie Muzeum Armii Krajowej, ale w PRL nie było na to żadnych szans.

W 1987 utworzyła Klub Historyczny przy toruńskim oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W 1990 zainicjowała powstanie fundacji „Archiwum Pomorskie AK” do którego sama dostarczała dokumenty swoje i innych żołnierzy.

W 1993r. Nadano Elżbiecie Zawackiej tytuł Honorowego Obywatela Miasta Torunia. W 1995r. Została odznaczona Orderem Orła Białego, a w 2002r. Uehonorowano ją tytułem Kustosza Pamięci Narodowej. W roku 2006 na wniosek środowisk kombatanckich awansowała do stopnia generała brygady w stanie spoczynku.

Elżbieta Zawacka zmarła 9 stycznia 2009r. w Toruniu. Pogrzeb odbył się z ceremoniałem wojskowym w jej rodzinnym mieście. Została pochowana na cmentarzu św. Jerzego.



*Elżbieta Zawacka otrzymuje tytuł generała brygady (13.06.2006).*



## Jednostka Wojskowa Grom

Dziś tradycje cichociemnych pielęgnuje Jednostka Wojskowa GROM. Legendarni spadochroniarze są jej patronami. – „Są dla nas wzorem patriotyzmu” – mówi kpt. Tomasz Mika, rzecznik prasowy jednostki. Jednak obchody rocznicy pierwszego zrzutu, z uwagi na podeszły wiek cichociemnych, od kilku lat są organizowane wiosną. – To oni i ich rodziny są tego dnia naszymi najważniejszymi gośćmi – podkreśla kpt. Mika.

W maju żołnierze GROM-u i spadochroniarze razem składają kwiaty pod pomnikami poświęconymi cichociemnym na terenie jednostki oraz na Cmentarzu Powązkowskim. Odwiedzają też w GROM-ie izbę pamięci, gdzie na jednej ze ścian wiszą fotografie wszystkich 316 skoczków. Zgromadzono tam też pamiątki po cichociemnych przesłane m.in. ze Studium Polski Podziemnej w Londynie.



Spadochroniarze pod wieżą spadochronową w Szekwiniu na skoczni „Largo House” – Szkoła



## Gen. Stefan Bałuk (115.01.914 - 30.01.2014)

**Walczył o wolną Polskę podczas kampanii wrześniowej 1939 roku. Po ucieczce z sowieckiej niewoli jako cichociemny wrócił do okupowanej ojczyzny. Służył w Armii Krajowej i walczył w Powstaniu Warszawskim.** Generał brygady w stanie spoczynku Stefan Bałuk ps. „Starba” mieszkał na warszawskim Żoliborzu.

Generał Stefan Bałuk (pseudonimy: „Starba”, „Michał Bałucki”, „Kubuś”, „Michał Zawistowski”) urodził się 15 stycznia 1914 roku w Warszawie. Gdy wybuchła II wojna światowa, studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. 6 września 1939 roku na ochotnika zgłosił się do 9 Batalionu Pancernego w Lublinie (później przekształconego w Ośrodek Zapasowy Broni Pancernej). Z tą jednostką wycofywał się na wschód. Podczas próby przedostania się na Węgry został aresztowany przez Sowietów. Uciekł z niewoli i w grudniu 1939 roku dotarł do Francji. Zasilił szeregi formowanej tam 10 Brygady Kawalerii Pancernej płk. Maczka, a później 10 Pułku Strzelców Konnych.

Trzy lata później, już w Wielkiej Brytanii, postanowił wrócić do okupowanej Polski. Przeszedł szkolenie wywiadowczo-dywersyjne cichociemnych w szkole wywiadu w Glasgow i otrzymał stopień podporucznika. – Najważniejszą naszą bronią było wszechstronne wykształcenie. Uczyliśmy się nie tylko posługiwać różnymi rodzajami broni. Sam uczestniczyłem w warsztatach ślusarskich – wspominał kilka lat temu generał podczas jednego ze spotkań w Muzeum Powstania Warszawskiego.

W nocy z 9 na 10 kwietnia 1944 roku został zrzucony na spadochronie na teren okupowanej Polski. W stolicy działał w konspiracji w Wydziale Legalizacji Komendy Głównej Armii Krajowej. Zajmował się tam m.in. fałszowaniem dokumentów i wywiadem. Tuż przed wybuchem powstania warszawskiego sfotografował umocnienia niemieckie w mieście.

W czasie powstania walczył w plutonie „Agaton” batalionu „Pięść”, a później w oddziale osłonowym Komendy Głównej AK. Dzięki jego służbie udało się nawiązać łączność między odciętymi od siebie rejonami walk. Brał m.in. udział w

akcji na Dworcu Gdańskim z 21 na 22 sierpnia. Po nieudanej akcji kanałami wrócił na Stare Miasto, a potem przeszedł do Śródmieścia, by przekazać meldunki dowódcy Grupy Północ płk. Karola Ziemskiego (ps. „Wachnowski”) do generała Tadeusza Bora-Komorowskiego. Za ten czyn został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

Po upadku powstania był internowany w oflagu Gross-Born. Uciekł stamtąd w styczniu 1945 roku i wrócił do Warszawy. Działał w antykomunistycznym ruchu oporu. Został aresztowany przez siły bezpieczeństwa i za służbę w AK skazany na dwa lata więzienia. W 1947 roku po ogłoszonej amnestii opuścił areszt.

Przez kilka lat pracował jako taksówkarz, a później zawodowo zajął się fotografią. Od 1952 roku pracował dla Centralnej Agencji Fotograficznej. Gen. Bałuk ma na swoim koncie wiele wystaw zdjęciowych, jest też autorem albumów historycznych i krajoznawczych oraz książek, m.in.: „Wspomnienia Spadochroniarza”, „Byłem cichociemnym”. Uważa się, że jest jednym z najlepszych powstańczych fotoreporterów, na zdjęciach dokumentował m.in. mieszkańców walczącej stolicy. Był członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików.

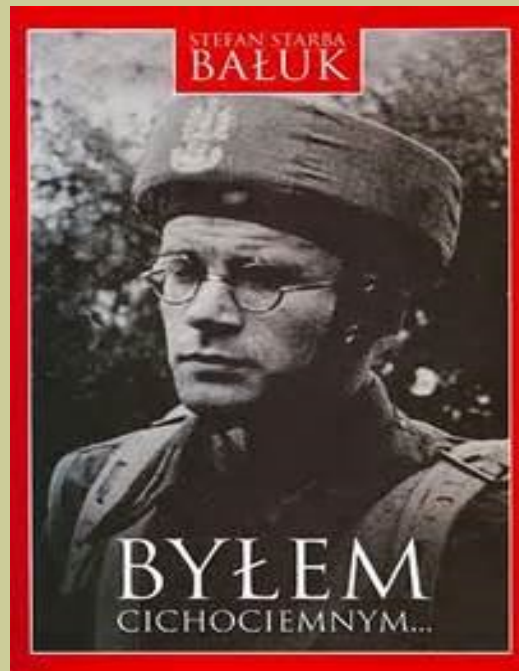
W 1999 roku został awansowany do stopnia podpułkownika rezerwy, a siedem lat później do stopnia generała brygady w stanie spoczynku. Jest honorowym obywatelem Warszawy.

Od zakończenia wojny dbał o pamięć o Powstaniu Warszawskim: był współautorem pierwszego powojennego albumu na temat zrywu, zainicjował budowę pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz pomnika Cichociemnych. Zmarł 30 stycznia 2014 w Warszawie - mieście, w którym się urodził, za które walczył i które utrzymywał na swoich fotografiach





„Sfotografowałem w Warszawie chyba wszystkie bunkry i umocnienia, które zrobili Niemcy. (...) Chodziłem po ulicach miasta i "lajką", znakomitym aparatem, który przywozłem sobie z Londynu, fotografowałem wszystkie zasieki w zasięgu mojego wzroku. Za każde takie zdjęcie groziła kula w łeb. Może człowiek ma więcej szczęścia, niż rozumu czasami? „- wspominał gen. Stefan Bałuk



**Pomnik Cichociemnych Spadochroniarzy**





## Krakowski Mural poświęcony Cichociemnym.

Redakcja: Kamil Bogatko, Żaneta Olejniczak, Rafał Olszewicz.

Autor komiksu: Marta Maciejek

Opiekun: Beata Rybarczyk

**Wydawca: Koło Historyczne  
ZZSP im. Jana Pawła II**

ZZSP im. Jana Pawła II

Adres: Plac Kilińskiego 8,

95-100 Zgierz , tel. 42 719 08 66

E –mail: [zzspzgierz@op.pl](mailto:zzspzgierz@op.pl)

[www.zzsp.miasto.zgierz.pl](http://www.zzsp.miasto.zgierz.pl)